

Jedność NARODOWA

nr. 128 (219)

Białystok, dnia 4 sierpnia 1946

Rok III

KONFERENCJA POKOJOWA

Partia Monarchistyczna we Włoszech

Rzym. Została tu utworzona Narodowa Partia Monarchistyczna. Deputowany Alfred Covelli, generalny sekretarz partii, oznajmił, że rezultaty referendum z 2 czerwca, w którym monarchiści zyskali 11 milionów głosów w stosunku do 13 milionów republikanów, nie były dość jasne i problem ustroju może być jeszcze w przyszłości poruszony.

39 lat lotnictwa amerykańskiego

Nowy Jork. Z racji 39-letniej istnienia wojennego lotnictwa amerykańskiego — generalowie: Arnold, były dowódca lotnictwa amerykańskiego, George Kenney — komendant lotnictwa strategicznego i admirał Blandy — przemawiali przez radio podkreślając znaczenie lotnictwa nawet w epoce bomby atomowej.

Toczące się od kilku dni obrady Konferencji Paryskiej są jeszcze w stadium, nie pozwalającym na ustalenie konkretnych osiągnięć, z którymi łączy dobre, lub złe nadzieje wiele narodów.

Konferencja Paryska rozstrzyga w tej chwili spory między małymi a wielkimi narodami na temat przepisów regulaminowych.

Przeciętny widz, nie polityk, obserwujący przebieg obrad za pomocą prasy i radia, nie może nie ulec wrażeniu, iż spory te, w których poruszane są kwestie małej wagi, umniejszają prestiż konferencji, od której oczekują oni decyzji w sprawach zasadniczych, mających stanowić podwaliny trwałego pokoju w świecie.

Wobec ogromu prac, jakie oczekują jeszcze uczestników konferencji wydaje się np. spór w sprawie powołania przewodniczącego konferencji mało istotnym, tym bardziej, jeśli sprawa ta została uprzednio uzgodniona między „Wielką Czwórką”. Niezrozumiałym był przeto upór niektórych przedstawicieli, a w tej liczbie przedstawiciela Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, którzy obstawali przy wniosku, by przewodniczył ciągle min. Bidault, chociaż bardziej rozsądny i rzeczowy był wniosek delegata radzieckiego, który uważał, iż przewodniczyć powinien kolejno każdy z przedstawicieli 4-ch mocarstw.

Również niezrozumiałym było stanowisko delegatów krajów anglosaskich wobec kwestii, regulującej prawomocność uchwał. Zdaniem ich wystarcza dla powzięcia uchwały zwykła większość głosów w miejsce kwalifikowanej, mimo, że i tutaj czterej ministrowie wcześniej, po przedyskutowaniu, ustalili, iż uchwały mają zapadać większością 2/3 głosów, a więc kwalifikowaną.

Powyższy, obecnie lansowany pogląd przedstawicieli angielskich i amerykańskich w sprawach regulaminowych wykazuje, iż stanowisko anglosaskich mocarstw stanu jest niejednokrotnie chwiejne, wręcz niekonsekwentne w stosunku do powziętych przez nich samych decyzji na konferencji „Wielkiej Czwórki”.

Jeśli w dalszym ciągu ten sam duch dwulicowości będzie cechował delegację angielską i amerykańską na Konferencji Paryskiej, nie należy się spodziewać, by obrady 21 narodów zostały w krótkim czasie uwieńczone pomyślnymi rezultatami.

Obserwatorzy dyplomatyczni przypuszczają, iż cały wstępny tydzień upłynie na porannych bez-

wieniach podczas popołudniowych sesji plenarnych.

Jeśli zaś w końcu zostanie rozstrzygnięty spór o regulamin dotychczasowa postawa niektórych delegacji, a przede wszystkim angielskiej, nie daje rękojmi, że obrady potoczą się sprawnie i szybko naprzód. Evatt, przedstawiciel Australii — kraju, wchodzącego w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, a więc stronnika angielskiego — objawia chęć szczegółowego badania wszystkich klauzul traktatu w zakresie problemów ekonomicznych i reparacji. Zajęte przez niego stanowisko zmusić może z kolei uczestników konferencji do rozpatrzenia roszczeń Jugosławii odnośnie Triestu, z którego ta ostatnia nie zrezygnowała i ma zamiar żądać od Kon-

ferencji Paryskiej szczegółowej rewizji uchwały Wielkiej Czwórki w punktach, dotyczących kompromisu jugosłowiańsko-włoskiego.

Zagadnienie te, tak, jak przy czyniły wiele kłopotu Wielkiej Czwórce, niewątpliwie będą przed stawiały i na Konferencji Paryskiej trudny problem, nie dający się rozstrzygnąć w sposób zadowalający wszystkie strony zainteresowane.

Dotychczas największą ustępliwość i chęć pójścia na kompromis wykazała delegacja Związku Radzieckiego. W jej ślady winny udać się i inne delegacje, a wtedy Konferencja Paryska zdolna będzie podjąć stojącym przed nią zadaniami; nie zamieni się w jarmark polityczny i nie straci nic ze swego prestige'u.

Wymiana not między Z.S.R.R. a U.S.A. Prawda o Węgrzech

Moskwa. Agencja TASS omawiając gospodarczą sytuację Węgier, ogłosiła treść wymienionych między rządem ZSRR i Stanów Zjednoczonych not.

TASS podaje, że Stany Zjednoczone zarzuciły Związkowi Radzieckiemu zabieranie produkcji zakładów przemysłowych Węgier na pokrycie kosztów reparacji węgierskich dla ZSRR i utrzymania oddziałów Armii Czerwonej na Węgrzech, co jest przyczyną kryzysu gospodarczego w tym kraju. W nocy z dnia 21 kwietnia i następnej zastępca ministra spraw zagranicznych, Dodekanezow, podał, że dane amerykańskie nie odpowiadają rzeczywistości. Świadczenia węgierskie tytułem reparacji w 1945 r. nie wynosiły więcej, jak 10 milionów dolarów i rząd radziecki, biorąc pod uwagę krytyczne położenie gospodarcze płatnika, przedłużył termin płatności reparacji z 6 do 8 lat.

W ramach handlowych umowy z Węgrami, otrzymały one towarów na 6 milionów dolarów. Podczas, gdy Związek Radziecki otrzymał dotychczas wyrobów przemysłowych z Węgier na sumę 2,66 milionów dolarów. Ze zbiorów zbóż w zniwach 1945 r. korzystał Związek Radziecki tylko w 5 proc.

Następnie w nocy podkreślony jest fakt spadku produkcji gospo-

darczej Węgier na 60 proc. w porównaniu z przedwojenną, podczas gdy jeszcze w 1945 r. poziom jej wynosił — 80 proc.

Według odpowiedzi radzieckiego rządu, główną przyczyną obecnego kryzysu gospodarczego Węgier jest fakt, że większość rezerw gospodarczych Węgier została wy-

wieziona przez uciekający rząd Talasiego i znajduje się obecnie w amerykańskich strefach okupacyjnych Austrii i Niemiec. Wywieziony tam został cały tabor kolejowy, jak i samochodowy i t. d. — wartości 3 miliardów dolarów. I to jest powodem obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej Węgier.

Po odmowie Trumana

Krytyka planu palestyńskiego w prasie angielskiej

Londyn. Problem palestyński, a przede wszystkim nowe nieprzewidziane stanowisko Trumana, omawiane jest w dziennikach londyńskich.

Konserwatywny „Daily Telegraph” pisze, że wycofanie się Trumana było tym bardziej niespodziane, że jego rzecznicy zaangażowali się bardzo w opracowanie planu anglo-amerykańskiego. Trudno jednak, by plan zadowolnił obydwie strony. Sytuacja jest tego rodzaju, że żaden plan nie osiągnie celu bo widoczne jest, że każde bezstronne rozwiązanie musi być narzucone, a nie proponowane do zaakceptowania.

Ta sama gazeta pisze, że według prywatnych informacji z Waszyngtonu, odmowa Trumana podyktowana jest względami polityki wewnętrznej. Prezydent boi się narazić swym wyborcom żydowskim.

„Times” pisze — że nie należy lekceważyć trudności wywołanych odmową Trumana i dodaje, że plan jest nie do przyjęcia przez poważne odłamy amerykańskich Żydów.

„Daily Worker” pisze: „Wszystko to pachnie naftą i strategią wojskową; troską autorów planu nie jest danie autonomii narodowi Palestyny. Plan daleko pole-

micznego i politycznego przenikania na Bliskim Wschodzie. Kwestie praw i przyszłości ludów Palestyny — dodaje „Daily Worker” — powinny bezwzględnie być rozpatrzone przez ONZ”.

„Daily Express” pisze — że Anglia żąda słusznosci praw, które zabezpieczyłyby jej linie komunikacyjne i musi posiadać bazę dla obrony kanału Sueskiego.

„Cokolwiek byśmy przedsięwzięli — dodaje „Daily Herald” — bę d z i e krytykowane przez narody Bliskiego Wschodu, które dojrzejąc politycznie, muszą przyzwyczajać się do myśli, że Anglia nie da się wyprzeć z tej nieodzownej dla siebie życiowej przestrzeni”.

Bułgarscy artyści w Warszawie

Warszawa. We wrześniu rb. odbędzie się w Warszawie festival muzyki słowiańskiej. Towarzystwo Bułgarsko-Polskie w Sofii zapowiada przyjazd do Warszawy na tę imprezę 40-osobowej grupy artystów bułgarskich. Składać się ona będzie z zespołu tańca ludowego i solistów.

O ile pozwolą warunki komunikacyjne, przyjedzie również do Warszawy reprezentacyjny chór lub orkiestra bułgar-

Niedyspozycja wiceministra Modzelewskiego

Paryż. Wiceminister Modzelewski

Z komisji regulaminowej Konferencji Paryskiej CO PISZA INNI

Churchill i Goebbels

Paryż — Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Regulaminowej konferencji pokojowej debatę otworzył delegat Polski, który zażądał, by Polska została dopuszczona do Komisji Ekonomicznej traktatu pokojowego z Węgrami ze względu na to, że wojska polskie walczyły z Węgrami. Delegat polski dowodził, że Polska wogóle powinna należeć do komisji rozpatrujących kwestie polityczne, terytorialne i do komisji dla spraw państw bałkańskich.

Delegat australijski Evatt zapytuje, czy żądanie Polski wchodzi w ramy regulaminu uchwalonego dla udziału w komisjach i czy prawo, by być wysłuchanym przez komisję, jak to zostało uchwalone wczoraj dla 21 państw, nie wystarczy Polsce. Evatt nie przeciwstawia się w zasadzie żądaniom Polski, lecz obawia się, że to będzie niebezpiecznym precedensem i dlatego odrzuca je.

Przewodniczący Spaak proponuje głosowanie nad rezolucją polską.

Min. Molotow, zabierając głos, poparł żądanie polskiego delegata. Molotow dowodził, że chociaż nie było formalnego wypowiedzenia wojny między Polską a Węgrami, niemniej jednak Węgrzy weszli na terytorium Polski. Wobec tego, że Polska walczyła z Niemcami i sąsiadowała z Węgrami — ma prawo do podpisania traktatu pokojowego z tym krajem.

Molotow przypominał, że ani ZSRR, ani Ukraina, ani Białoruś nie wypowiedziały faktycznie wojny Niemcom, a przecież nikt nie zaprzeczy ich prawu podpisania traktatu. Wobec analogii sytuacji Polski w stosunku do Węgier — z sytuacją wymienionych krajów — Polska ma prawo być członkiem komisji, która przygotowuje traktat pokojowy z Węgrami.

Też Molotowa poparł również Masaryk.

Byrnes sądzi, że kiedy regulamin konferencji był opracowywany — to fakt, że takie lub inne państwo brało udział w wojnie, nie było uważane jako wystarczające kryterium, by należeć do komisji. Byrnes uważa, że komisja jest związana przez wczorajsze głosowanie i że wobec tego, Polska, która jego zdaniem nie była w wojnie z Węgrami, nie może brać udziału w pracach Komisji dla spraw bałkańskich.

Delegat Jugosławii popiera też polską, niezależnie od tego, czy Polska była, czy nie była oficjalnie w wojnie z Węgrami.

Mac Neil, delegat Anglii, sprzeciwia się tezie polskiej, twierdząc, że jeśli wniosek jej zostanie przyjęty, to naruszy się decyzje powzięte przez komisję 24 godziny temu. Delegat Unii Południowo-Afrykańskiej też przeciwstawia się żądaniu polskiego delegata.

Van Boetzelaer — delegat Holandii, przypomina, że propozycja, którą zgłosił wczoraj, mogłaby rozwiązać obecny problem, lecz wobec tego, że została odrzucona — to Holandia nie może robić wyjątku dla Polski.

Delegat polski, zabierając ponownie głos, stwierdza z satysfakcją, że nikt nie zaprzecza udziału Polski w wojnie, lecz jeśli ze względów technicznych niektóre delegacje sprzeciwiają się przyjęciu zgłoszonego wniosku — to delegacja polska wycofuje go (jednogłośnie oklaski).

Następnie dyskutowano paragraf drugi projektu regulaminu, dotyczący

sprawy wyboru prezydenta i sprawozdawcy na konferencji plenarnej.

Przedstawiciel Nowej Zelandii żąda, by stałym przewodniczącym konferencji został delegat francuski.

Delegat brazylijski twierdzi, że nie jest to tylko wyrazem kurtuazji dyplomatycznej, ale da naprawdę praktyczne korzyści. Przedstawiciel Holandii popiera tę kandydaturę z całego serca.

Couve de Murville wyraża zadowolenie delegacji francuskiej z powodu okazanego jej zaufania. Przypomina on, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych proponowała kolejność w przewodniczeniu — lecz jeśli komisja zgadza się na propozycję delegata Nowej Zelandii — to delegacja francuska przyjmie tę decyzję.

Po Couve de Murville przemawia Wyszyński, który, w niczym nie umniejszając zasług tymczasowego przewodniczącego, prem. Bidault, twierdzi, że doświadczenia z San Francisco dowodzą, że kolejność w przewodniczeniu jest bardzo dobra. Propozycja Wielkiej Czwórki w sprawie przewodniczącego nie rozdziela narodów na te, które mają prawo do przewodniczenia, i te, które go nie mają. Prezydent jest wybrany przez zgromadzenie i wybór będzie dowodem zaufania.

Procedura została opracowana przez konferencję, kolejni przewodniczący będą kontynuowali zasady ich poprzedników. Rada ministrów przygotowała wspólnie projekty traktatów

i wobec tego nie byłoby słusznie nakładać tylko na Francję ciężar niepowodzeń, czy sukcesów — co przecież stanie się wtedy, kiedy będzie stała przewodniczyła.

Wyszyński popiera projekt Wielkiej Czwórki — przewodnictwa kolejnego po 3 dni — Francja, Chiny, Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja.

Delegat kanadyjski rozumie punkt widzenia Wyszyńskiego, lecz nie widzi powodu, by obowiązywały reguły, które konferencja 4-ch zaprowadziła sama. Delegat Brazylii przypominał, że Wilson mianował Clemenceau na pierwszej konferencji światowej i nikt nie dyskutował tej kandydatury.

Delegat Norwegii domagał się szybkiego zakończenia tej dyskusji, by zaznaczyć zaufanie, jakie ma konferencja dla decyzji Wielkiej Czwórki.

Przewodniczący Spaak apeluje do dobrej woli komisji i proponuje wybrać Bidault jako pierwszego przewodniczącego, trzech innych ministrów — jako drugich przewodniczących. Przewodniczący uzgodnili między sobą porządek przewodniczenia i czas jego trwania.

Molotow przypomina, że Francja i Związek Radziecki połączone są silnymi węzłami i — jakkolwiek żywi ogromny szacunek dla prezydenta Bidault — pomimo to jednak obstaje przy decyzji rady czterech.

Delegat Jugosławii proponuje, aby bez dalszej zwłoki poddać pod głosowanie decyzję czwórki. Na tym posiedzeniu przerwano.

Mowa Prezydenta Trumana

Waszyngton — W czasie bankietu, urządzonego przez wojskowy związek lotniczy, prezydent Truman oświadczył, że Stany Zjednoczone będą miały potężne lotnictwo wojskowe i marynarkę wojenną — by utrzymać słuszny pokój.

W bankiecie uczestniczyli sekretarze ministerstw: wojny, skarbu, general Spaatz, general Doolittle i admirał King.

Prezydent Truman po złożeniu hołdu lotnictwu amerykańskiemu,

wyraził nadzieję, że misja Byrnesa na konferencji pokojowej osiągnie zamierzony cel i sprawi, że świat będzie w pokoju.

„My Amerykanie — mówił Truman — chcemy sprawiedliwości nie tylko dla tych, którzy walczyli u naszego boku, ale i dla tych, którzy walczyli z nami, jako wrogowie. Nie żyjemy do nikogo nie nawiści i nie chcemy odszkodowań, — my tylko chcemy, by przyszłe pokolenia nie przeżywały tego, co myśmy przeżyli“.

Port w Świnoujściu przygotowuje się do przyjęcia polskich statków

Świnoujście — W porcie w Świnoujściu czyni się przygotowania do częściowego wyładunku ze statków towarów, jakie w ramach dostaw unrowskich Polska będzie otrzymywała przez port szczeciński. Statki, które przybędą ze Stanów Zjednoczonych wpłyną do portu w Świnoujściu i tutaj będą częściowo wyładowane, do tego stopnia, by bez obawy ze względu na swe zanurzenie mogły spokojnie wpłynąć do portu szczecińskiego na polski odcinek portowy, t. zn. do tak

zwanego Rejonu Portowego Dolnej Odrzy, gdzie zostaną już zupełnie rozładowane. Towary, które zostaną wyładowane w Świnoujściu załaduje się na barki, które zostaną przeholowane do Szczecina i ewentualnie tu zostaną wyładowane na wagony kolejowe wysłane dalej w głąb kraju. Będzie to system wyładunku dość skomplikowany i kosztowny nie mniej konieczny ze względu na obecny stan portu szczecińskiego.

W kilku wierszach

Londyn — Jeńcy niemieccy, zatrudnieni przy robotach rolnych w Anglii, mają prawo swobodnego poruszania się bez eskorty, i wykorzystują je, rozpowszechniając po wsiach ulotki, domagające się ich powrotu do kraju. Hasła tych ulotek brzmią: „Odejdźcie waszych niewolników do domu. Chcemy wrócić do kraju, nasze rodziny nas czekają“.

Paryż — Dziś rano wybuchł znowu strajk urzędników pocztowych — wiele central telefonicznych przerwało pracę.

Ateny — Misja brytyjska, składająca się z 15 posłów Izby Gmin, przybyła w najbliższym czasie do Grecji na

zaproszenie Tsaldarisa, celem zbadania wewnętrznej sytuacji kraju.

Ateny — Grecka misja gospodarcza, która udała się do Stanów Zjednoczonych, podała, że negocjacje mają przebieg pomyślny i że Bank Eksportowo-Importowy postanowił przyznać przemysłowcom greckim pożyczkę długoterminową na niski procent.

Ateny — Centrale Związków Zawodowych w Atenach i Pirusie ogłosiły, że nie podporządkują się decyzjom pożytem przeciw powszechnej konfederacji pracy i wzywają robotników do zaciętej walki, która musi być uwieńczona zwycięstwem.

„Robotnik“ z dn. 3. b.m. zamieszcza interesującą notatkę P.A.P. z której wynika, że przywódca óptycy angielskiej Winston Churchill nie był pierwszym inicjatorem kłamstw o „żelaznej kurtynie“. Notatce tej czytamy wyjątek z felietonu radzieckiego publicysty Złotowskiego:

„Gazety przypisują autorstwo tego określenia Churchillowi. Churchill jednak się okazuje raczej plagiatorem. Inicjatorem „żelaznej kurtyny“ Termin został poraż pierwszy użyty przez Goebbelsa w jednym z jego ostatnich przedśmiertnych artykułów, wydrukowanych w tygodniku „Das Reich“. Artykuł ten był ogłoszony 23 lutego 1945 roku i nosił tytuł „Rok dwutygodniowy Churchill wygłosił swoje przemówienie w Fulton o rok później 5 marca 1946 r. Oto równoległe cytaty tych dwóch utworów.“

Tekst Goebbelsa brzmi: „Jeśli by na ród niemiecki złożył brzoń, to Sowieci okupowałyby całą wschodnią i południowo-wschodnią Europę, jak również większą część imperium niemieckiego. Nad tym obierzmy, jeśli liczyć również Związek Radziecki terytorium opadłoby niezwłocznie „żelazna kurtyna“.

Wyjątek z przemówienia Churchilla w Fulton ma następujące brzmienie: „Od Szczecina nad Bałtykiem do Tryestu nad Adriatykiem zapadła na kontynent „żelazna kurtyna“. Za tą linią znajdują się wszystkie stolice państw centralnej i wschodniej Europy: Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt, Sofia“.

Jak wynika z powyższego, Goebbels znalazł godnego naśladowcę i kontynuatora oszczerczej propagandy pod adresem Związku Radzieckiego i wszystkich tych narodów, które na zasadzie współpracy i dobrych stosunków z Z.S.R.R., chcą tworzyć nowe, demokratyczne życie i utrwalać pokój w Europie.

Jeszcze o naszej wschodniej granicy

„Trybuna Robotnicza“ omawia sprawę naszych granic wschodnich i stwierdza, że:

wielu jest jeszcze w Polsce ludzi, którzy nie zdołali przezwyciężyć oporu i sprzeciwu w tym względzie, którzy nawet na tym problemie bazują swoją niechęć i wrogość w stosunku do Polski demokratycznej.

W związku z tym czytamy dalej:

1. Linia Curzona, na której oparta została obecna granica polsko-radziecka, nie jest tworem ani Związku Patriotów Polskich, ani PKWN czy Rządu Jedności Narodowej, ani też rządu ZSRR, lecz stanowi datującą się z roku 1919 koncepcję brytyjskiego konserwatywnego ministra spraw zagranicznych — lorda Curzona, którego nikt posiadać nie może o faworyzowanie interesów Rosji Radzieckiej.

2. Jak to niejednokrotnie z oficjalnej strony polskiej podkreślano, obecna granica polsko-radziecka jest najkorzystniejsza ze wszystkich możliwych w danych warunkach do osiągnięcia. Absurdem jest przypuszczać, że jakiś „rząd“ emigracyjny mógłby w tym względzie uzyskać coś więcej.

3. Nowe ukształtowanie granicy polsko-radzieckiej jest zgodne z obowiązującą nas demokratyczną zasadą samostanowienia narodów, pozwala bowiem zamieszkującym t. zw. „kresy wschodnie“ — ludom — Litwinom, Białorusinom i Ukraincom — organizować swój byt narodowy, wedle własnej woli i chęci. Nawet statystyka „sanacyjna“ — w miarę możliwości fryzowana — nie mogła zmienić faktu, że na tych „kresach wschodnich“ ogromną większość stanowiła ludność niepolaska, zaś większość polską wykazywało jedynie parę wysepek miejskich.

Dla społeczeństwa, zamieszkującego woj. białostockie, które graniczy bezpośrednio z Z. S. R. R., przypomnienie owych joczystych i stojących poza dyskusją prawd jest nader ważne.

Niech każdy podchodzi do sprawy granic obiektywnie i z krętą zdrowego rozsądku.

Oznaczenie rządu jugosłowiańskiego

Rio de Janeiro — Republika Brazylii zdecydowała uznać rząd jugosłowiański, wobec czego mają być podjęte z tym państwem normalne stosunki dyplomatyczne.

KOLUMNA ZIEMI ODZYSKANYCH

DOLNY ŚLĄSK — BASTION POLSKOŚCI

Wrocław, w sierpniu
Najlepsza propaganda

O słabości i powierzchowności niemieckich na Dolnym Śląsku świadczy fakt, że wystarczył tylko jeden rok polskiej intensywnej pracy, aby na tej pięknej i bogatej ziemi zatarł się ślad wiekowej germanizacji. Ludzie, którzy z Polski centralnej przyjeżdżają obecnie do Wrocławia są po prostu oczarowani dokonanymi tu przemianami i jeżeli czasem nie wierzyli, że zdołamy obszary odzyskane w szybkim tempie zagospodarować i zaludnić, wrócą do swego domu w głębokim przekonaniu, iż nad Odrą i Nysą polskie ręce dokonały historycznego dzieła. Dlatego też bardzo byłoby pożądane, aby jaknajwięcej wycieczek z Lublina, Radomia, Białegostoku i Krakowa odwiedziło dawne Chrobrego dziedzictwo. Dopiero bowiem ten człowiek, który choć jeden raz przejechał przez Wrocław, Wałbrzych i Jelenią Górę, zrozumie, jak ogromny skarb zdołała Polska przez odzyskanie tych starych ziem piastowskich. I wtedy napewno nikt już mu oczy nie zamyla perspektywami błot polskich i beznadziejnych, ubogich równin nowogrodzkich. Nikt go też wówczas nie przekona, że od Wałbrzychu i Lignicy, większe znaczenie dla Polski ma ponura Żelwa i białoruski Dereczyn.

Ossolineum we Wrocławiu

We Wrocławiu mieszka już obecnie 129 tys. Polaków. To zniszczone, ale także piękne i malownicze miasto, z dniem każdym nabiera większego znaczenia. Staje się potężnym ośrodkiem kultury polskiej, na zachodzie. W ostatnich dniach wzbogacił się Wrocław nowymi skarbnami. Do stolicy Dolnego Śląska przybył ze Lwowa wielki transport, w 484 skrzyniach zawierający 150.000 tomów z Ossolineum Lwowskiego, w tym 35.000 starych druków polskich XVI i XVII wieku oraz 7.000 rękopisów. Poza tym przybył i wagon muzealników, zawierający obrazy i zabytki z Lwowskiej Galerii Miejskiej, Muzeum Przemysłowego i Muzeum Kijowskiego. Panorama Racławicka zabezpieczona w dużej skrzyni przybyła na dwóch łorach. Piśmiennictwo jest częściowo uszkodzone przez bombę lotniczą, lecz jak informują fachowcy, usterek nie da się łatwo usunąć.

Kiedy transport zajechał na dworzec wrocławski, wyłoniła się kwestia, kto i w jaki sposób może przy wyladowywaniu skrzyń. I wówczas rektor Kulewński zapowiedział do akademików. Apelowali wywołał wielki entuzjazm wśród młodzieży, która natychmiast za pomocą specjalnej sztafety zwołała się z całego miasta i udała się autami na ulicę Szewską, gdzie w gmachu byłego gimnazjum postanowiono chwilowo przechować zbiory. Z zapalem krzepkie dłonie przenosiły skrzynie z aut do budynku. Rektor Kulewński osobiście kierował tą akcją. A kiedy odjechało ostatnie auto, z jaką dumą i radością spoglądała młodzież na te zbiorów skarby, owoc wiekowej pracy narodu polskiego. Wrocław stał się w dniu tym jeszcze bogatszy.

Żniwa

Problem żniw na Dolnym Śląsku ma zupełnie inny charakter,

niż w województwach Polski centralnej, lub wschodniej. Tutaj, gdzie odczuwa się taki brak ludzi, w akcji żniwnej bierze udział wojsko, repatrianci, młodzież i liczne społeczeństwo. Na Dolnym Śląsku żyto musi być w 100% zebrane. Rozumieją to wszyscy. I harcerze, przebywający w okolicach Jeleniej Góry na obozach letnich, samorzutnie zgłosili władzom gotowość wzięcia udziału w akcji żniwnej. Są oni owacyjnie

przyjmowani przez osadników dolnośląskich, pamiętających dobrze pomoc, jaką im w roku ubiegłym udzieliły zespoły harcerskie w pracach na roli.

W tegorocznej akcji bierze również udział wojsko. 125 brygad, dysponujących żniwiarkami, snopowiązałkami, traktorami i kołmami.

Zdało ono swój egzamin celując w wiosennej akcji siewnej, zda go niewątpliwie i teraz, ma-

jąc na razie rozkaz zebrania i zastertowania blisko 22 tys. ha. Bieże ono udział w pracach żniwnych nie tylko w majątkach państwowych, lecz i w indywidualnych gospodarstwach, ze szczególnym jednak uwzględnieniem gospodarstw, należących do repatriantów i osadników wojskowych. Pomoc ta jest nadzwyczaj cenna i daje gwarancję, że żniwa na Dolnym Śląsku zostaną na czas przeprowadzone.

I tak we wszystkich powiatach Dolnego Śląska wre gorączkowa praca na roli, przy sprzęcie zboża. Skoszono już rzepak i jęczmień, zbiera się żyto i pszenicę. Żniwa w pełni. Słońce świeci radośnie, ludzie są weseli.

Niemcy — sprawa pałaca

Zagadnienie, czy Niemcy na Dolnym Śląsku niezbędni są jako element pracowniczy, czy też muszą być wysiedleni w jak naj szybszym czasie, dziś już nie pasjonuje nikogo we Wrocławiu lub w Jeleniej Górze. Obecnie sprawa ta przedstawia się zupełnie jasno i nie podlega dyskusji: Niemcy muszą być bezwzględnie wysiedleni. I każdego dnia odjeżdżają na zachód transporty. Dotąd Niemcy nie bardzo śpieszyli się z wyjazdem. Czekali. Wierzyli ciągle, że nastąpią jakieś zmiany, że granicy na Odrze nie będzie. Ale ostatnio z Lipska, Hamburga i Berlina zaczęły płynąć do kuzynów na Dolnym Śląsku smutne listy, że jednak trzeba pogodzić się z losem, że nie nie wróży zmian, że granica Polski na Odrze jest zagwarantowana i Niemcy zdecydowali się wówczas. Chcą prędzej wyjechać, aby w starym „Vaterlandzie” znaleźć sobie i zapewnić jakieś miejsce.

Obserwujemy obecnie masową ucieczkę Niemców z Dolnego Śląska. Stwarza to nowe zagadnienie. Potrzebni są ludzie do objęcia warsztatów, na których dotąd pracowali Niemcy. W 20 powiatach Ziemi Odzyskanych czeka już dziś na fachowców-kierowników przeszło 3.000 warsztatów rzemieślniczych różnego rodzaju. Od zaludnienia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych zależy przyszłość, rozwój i potęga Rzeczypospolitej.

Tam, gdzie grał Chopin

W pięknym uzdrowisku dolnośląskim, Dusznikach, leczył się Fryderyk Chopin. I tutaj jako 16-letni chłopiec w 1826 r. wystąpił po raz pierwszy z koncertem za granicą. W związku z tym w dniu 26 sierpnia br. odbędzie się w Dusznikach wielki „Festival Chopinowski”. W parku zdrojowym w Dusznikach znajduje się pomnik granitowy z plakietą, przedstawiającą głowę młodego Chopina, długi St. Lewandowski, znakomitego rzeźbiarza polskiego, popularnego swego czasu w Austrii i w Niemczech. Zachował się również w parku zdrojowym stary budynek teatru, w którym odbywały się koncerty Chopina, co upamiętnia specjalna tablica w języku niemieckim. W sali tej ma się odbyć obecnie koncert festiwalowy muzyki chopinowskiej.

W polskim życiu kulturalnym zaczyna Dolny Śląsk odgrywać coraz poważniejszą rolę.

Gospodarczy dorobek Wybrzeża

Chciałabym, żeby ci wszyscy, których nie stać na obiektywną ocenę rzeczywistości, których polityczne koncepcje kształtują się według wzorów opatrzonego stemplem „made in England”, a tęsknoty koncentrują się w sferze wojny atomowej, mającej rzekomo wprowadzić odmianę w życie ludzkości, a Polscy specjalnie — chciałabym, żeby ci właśnie powędrowali nieco po kraju. Może widok tempa pracy, rozmachu i entuzjazmu przekonałby ich lepiej niż najlogiczniej obmyślane argumenty słowne, a wartki nurt życia powstającej z gruzów nowej Polski porwałby ich i wchłonił i z „nieprzejednanych” przerobiłby ich, jeśli już nie na pozytywnych pracowników tworzącej się naszej rzeczywistości, to przynajmniej na ludzi umiających bez uprzedzeń oceniać fakty i zjawiska.

Pragnienie takie budzi w pierwszym rzędzie otwarta w dniu 22 lipca b.r. w Gdańsku wystawa pod nazwą: „Gospodarczy Dorobek Wybrzeża”. Jest ona najbardziej przekonującym przykładem pozytywnych rezultatów naszej pracy nad morzem — oświadczył min. Kwiatkowski.

Dzisiejszą Wystawę Gospodarczego Dorobku Wybrzeża należy traktować nie tylko, jako owoc naszych osiągnięć organizacyjnych na Wybrzeżu, ale również jako zaczątek przyszłorocznych, organizowanych na wielką skalę Gdańskich Targów Międzynarodowych. Gdańsk ma poza sobą chlubną tradycję 700 letnich jarmarków i dyrektor obecnej wystawy, ob. Zygmunt Rozner, pragnąc nawiązać do tradycji, przygotowuje się już w tym roku do kontynuowania tego zwyczaju gdańskiego.

W Wystawie bierze udział przeszło 80-ciu wystawców reprezentujących najrozmaitsze zrzeszenia, zjednoczenia, czy też firmy prywatne. Najciekawsze są prace i wykresy Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy (GDO), Biura Odbudowy Portów (BOP), Zjednoczenia Stoczni Polskich, Urzędu Budowlanego w Gdańsku. Prócz tego udział w Wystawie wzięły: Radio Polskie, Teatr Wybrzeża, brak tylko, jak się zdaje zawsze i wszędzie, filmu polskiego, którego prace osłonięte są mgłą tajemniczości i zgodnie z charakterem produkcji, niechętnie ukazują się w świetle dnia.

Dziś wre na Wybrzeżu szalone tempo pracy. Jak oświadczył inż. Olszewski, dyrektor GDO w wywiadzie, udzielonym Polskiemu Radiu: „Gdy obejmowaliśmy wybrzeże, stan był katastrofalny, środki odbudowy minimalne, ale dużo było materiału budowlanego wydobytego z wypalonych domów i jeszcze więcej entuzjazmu. To też w ciągu ro-

ku pracy mamy takie wyniki: odbudowano 36 szkół średnich i niższych, Politechnikę i Akademię Lekarską, 9 szpitali, 420 budynków mieszkalnych o 7000 izb. Z budynków zabytkowych odbudowuje się: Stary Ratusz, Kościół św. Trójcy, Muzeum Miejskie, Kolegiatę w Oliwie. Zabezpieczono: Bramę Złotą, Bramę Żelazną, Kaplicę Królewską, Kościół Mariacki, Kościół św. Ignacego, Kościół na Oksywiu, Rozebrano ruin 300.000 mtr.³. Uruchomiono: 3 gazownię, 100 km. sieci gazowej, 3 elektrownie, 380 km. sieci wodociągowej, 100 km. kanalizacji, 25 stacji pomp, 3 oczyszczalnie ściekowe.

Ponadto GDO ma zamiar już w tym roku przystąpić do budowy 13-sto piętrowego drapacza chmur, który stanie koło dworca kolejowego — kończy dyr. Olszewski.

Gdańska Dyrekcja Odbudowy ma na celu zrzeszanie przedsiębiorstw budowlanych, usuwanie gruzów i budowanie — i jak widać z dotychczasowych wyników, z zadań tych wywiązała się zadawalniająco.

A jak przedstawia się sytuacja w portach?

Otóż objęliśmy porty w gorszym jeszcze stanie niż miasta. Zniszczenia w nich były ogromne.

Gdynia

Falochrony: 87% zniszczenia

Nadbrzeża: 58%

Gdańsk

Falochrony: 15% zniszczenia

Nadbrzeża: 15%

Dźwigi, urządzenia taśmowe i budynki w obu portach były zniszczone w 100 proc.

Przewidziana odbudowa na rok bieżący:

Gdynia

Falochrony: 26%

Nadbrzeża: 13%

Dźwigi: 52%

Gdańsk

Falochrony: 15%

Nadbrzeża: 13%

Dźwigi: 37%

Pierwsze statki weszły do naszych portów 11 i 17 lipca ubiegłego roku. Dziś w obu portach wre szalona praca, przybijają statki pod różnymi banderami, wydobywa się zatopione przez Niemców wraki, buduje się nową Polskę na morzu. Stocznie polskie zatrudniają 6507 pracowników. W dniu 5 maja 1946 r. została podpisana umowa na budowę 14 statków, o łącznym tonażu 24500 ton; otrzymujemy od Anglii, za utracone nasze statki, 5 statków typu Liberty o przeciętnym tonażu 10.000 ton każdy, z których „Bałtyk” jest już w kraju, a następnie: „Narwik”, „Tobruk”, „Monte Casino” i... „Białystok” mają wkrótce przybyć.

Czyż nie mamy być dumai z tego, że po jednym roku pracy nad odbudową portów osiągnęliśmy około 95 proc. przedwojennego importu i prawie 40 proc. ogólnych obrotów.

Janina Małgorzata Kobus

Rozbicie bandy „Warszyca”

na terenie woj. łódzkiego

Łódź — Społeczeństwo na terenie województwa łódzkiego i sąsiadujących powiatów województwa kieleckiego oraz poznańskiego było poruszone od pewnego czasu powtarzającymi się rabunkami na banki, pociągi, auta i różne instytucje oraz towarzyszącymi temi napadami na osoby wojskowe i cywilne.

Władze bezpieczeństwa przystępując do zlikwidowania tego stanu wykryły i unieszkodliwiły szeroko rozgałęzioną organizację rabunkową pod szumną nazwą „Konspiracyjnego Wojska Polskiego — Bory”, na czele której stał Stanisław Sojczyński (pseud. „Warszyca”).

Celem bandy, jak wynika z przejętych przez władze bezpieczeństwa dokumentów, była walka z postępem, demokracją i Rządem Jedności Narodowej przez dywersję, sianie zamętu i prowadzenie wywiadu na użytek zagranicy.

KPW „Bory” dokonała szeregu mordów działaczy demokratycznych. W okresie od stycznia do czerwca r. b. dokonała 423 napadów, z tego 122 na osoby z pośród ludności miejscowej. Zamordowanych zostało około 30 żołnierzy Armii Czerwonej, 21 żołnierzy WP, 9 funkcjonariuszy UB, 23 pracowników MO, 17 członków PPR-u i 40 bezpartyjnych mieszkańców miast i wsi.

Do swoistych „wyczynów” bandy należą: napad na pociąg Kraków—Poznań w dn. 18 lutego r. b., gdzie zabili 10-ciu żołnierzy Armii Czerwonej i jednego oficera WP, oraz napad dokonany w dniu 19 kwietnia na miasto Radomsko w województwie łódzkim, gdzie bandyci zaatakowali w nocy mieszkania obywateli w budynku władz państwowych.

Jednym ze źródeł zaopatrzenia bandy były napady rabunkowe na kasy Związku Samopomocy Chłopskiej.

Na terenach, na których dokonywali napadów, banda zrabowała łącznie na sumę 4.748.670 zł, to warów zaś na sumę 5.107.800 zł, dzieląc się zyskiem między sobą.

Poza tym, tworząc swój sztab, założyli przy nim „Kierownictwo Walki z Bezprawiem”, które prowadziło antyrządową propagandę i kolportowało ulotki. Jednocześnie z aresztowaniem kierownictwa, władze bezpieczeństwa skon-

fiskowały drukarnię, dwa powielacze i maszynę do pisania, na których drukowano ulotki. Skonfiskowano również radiostację.

Dochodzenie wykazało, że KPW „Bory” prowadziło rozległą działalność dywersyjno-polityczną, miało łączność z gen. Anderssem i gen. Maczkiem oraz z wybitnymi działaczami PSL.

„Warszyca” w zeznaniach swych oświadczył, że do PSL-u miał zaufanie, licząc, że ono skonsoliduje cały ruch podziemny, celem wywołania przewrotu w kraju.

Unieszkodliwiając dalszą działalność bandy „Warszyca”, władze bezpieczeństwa zlikwidowały

magazyny broni, w których oprócz różnorodnych środków bojowych skonfiskowano jedno działko p.p., 18 karabinów maszynowych, 188 zwykłych, 136 automatów i t. p., aresztując przy współudziale miejscowej ludności, która wskazywała najgroźniejszych bandytów, około 100 osób. Oczekują one teraz wyroku za grabieże mienia państwowego i rabunki na ludności cywilnej.

Minister Bezpieczeństwa w uznaniu wysiłków poszczególnych funkcjonariuszy, biorących udział w zwalczaniu bandy, nadał kilku pracownikom Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi odznaczenia.

Oczyszczanie Cieszyna z band

Katowice — Niedawno w powiecie cieszyńskim ujęto kilku członków bandy „Wędrowiec”. Obecnie władze bezpieczeństwa zlikwidowały dalsze ogniwa tej bandy i to zarówno członków, jak ich pomocników i melinarzy.

Stwierdzono, że z bandą „Wędrowiec” współpracowali członkowie PSL-u, w rezultacie czego za wieszono działalność kół PSL-u w powiecie cieszyńskim. Na czele bandy stał członek PSL-u, nazwiskiem Kania, który został zabity w jednym z napadów zorganizowanych przez niego. Wobec tego dowództwo nad bandą objął Heczek (pseud. „Edek-Paweł”) i skompletował skład osobowy bandy m.in. również członkami PSL-u. Do nich należeli: prezes koła PSL Jużyszczyc z legitymacją 1946 r., pow. Bielski Nr 264533, Michał Zur z Chybii z legitymacją 1946 r. Nr 339029, Wojdas sekretarz koła PSL, prowadzący werbunek do bandy i przewodnik bandy, leśni-

czy Mojko, prezes koła PSL gm. Skoczów. Banda ma na sumieniu morderstwo kilkunastu osób z pośród aktywnych działaczy społecznych oraz dokonanie napadu na lokal komisji głosowania ludowego w Kończycach. Na jej in dekście figurują napady: na browary w Tychach, gdzie zrabowała 1.300 tys. zł, na konwój kasowy kopalni Dębińskiej, gdzie łupem bandy padło 2.500 tys. zł i szereg innych napadów rabunkowych.

Władze bezpieczeństwa w walce z bandą zabiły 7 jej członków, raniły 6 i aresztowały około 30 osób.

Zdobyto broni: 3 karabiny maszynowe i 2 zwykłe, 9 automatów, 11 rewolwerów, 25 granatów oraz amunicję. Nakryto magazyn bandy, w którym odnaleziono 300 kg. zrabowanej skóry, 7 maszyn do pisania, motocykle i rowery, mundury wojskowe, którymi posługiwała się banda w swych napadach.

Niesumienni milicjanci

skazani na karę więzienia

Łódź. Rejonowy Sąd Wojskowy w Łodzi wydał wyrok w sprawie 4-ch milicjantów: ppor. M.O. Zenona Rogalskiego i wywiadowców: Władysława Rucińskiego, Wincentego Piasecznego i Jana Ruska, którzy jako funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej — wspólnie działając, nadali swego stanowiska służbowego

Podczas dokonywanej rewizji w dniu 27 maja r. b. u ob. Cukra, zabrali dla siebie trzy złote monety dwudziestodolarowe i przyjęli od tego Cukra 80.000 zł., tytułem łapówki za niespisanie protokołu rewizji oraz za pozostawienie Cukra na wolności za ścigane przestępstwo

handlu walutami.

Milicjanci poleciwszy pośrednikowi sprzedaży złotych dolarów milczenie, podzieliли się uzyskaną wraz z łapówką sumą 200 tysięcy złotych.

Wyrokiem Sadu Wojskowego zostali skazani: Rogalski na 6 lat więzienia, zaś Rusek na 4 lata, Ruciński i Piaseczny na 3 lata więzienia — oraz wszyscy pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 2 lat.

Proces sądowy dla celów dydaktycznych przeprowadzono w Komendzie Milicji Obywatelskiej.

Licencja na szwedzkie wyroby elektrotechniczne

Warszawa — Dnia 31 lipca br. zawarta została z firmą szwedzką „Ericsson” w Sztokholmie umowa licencyjna na podstawie której budowana w Welnowcu koło Katowic Państwowa Fabryka Elektrycznych Sygnałów Kolejowych będzie produkować urządzenia dla bezpieczeństwa ruchu pociągów, korzystając z nowoczesnych patentów konstrukcji i wzorów dostarczonych Polsce przez firmę „Ericsson”.

Wybór tej firmy nastąpił zgodnie z porozumieniem pomiędzy Centr. Zarz. Przem. Elektrotechnicznego a Ministerstwem Komunikacji, przy-

czym Ministerstwo zaopiniowało korzystnie system sygnałów Ericssona.

Warunki tej umowy są w szczególności nader korzystne dla strony polskiej.

Ericsson zobowiązany jest do dostawy wyposażenia fabryki urządzeń sygnalizacyjnych, nie dającego się wytworzyć w kraju — na warunkach kredytowych.

Produkcja fabryki w Welnowcu będzie użyta przede wszystkim dla odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego.

Na półkach księgarskich

... W przeszłości polskiej istniała postać wielka, choć nie popularna, która poniosła klęskę, ale której potomni nie odmówili wielkości i nie obarczyli klątwą.

Tymi słowy **Ksawery Pruszyński** charakteryzuje bohatera swego szkicu biograficznego „**Margrabia Wielopolski**” (Sp. Wyd. „Czytelnik”). Autor odnajduje w nim cechy wielkości, pisząc: „A twierdząc, że było wielkością Aleksandra Wielopolskiego, iż zrozumiał, pomimo przeszkód swego czasu, potrzebę współdziałania dwóch największych narodów słowiańskich, że odczuwał grozę niebezpieczeństwa germańskiego, że spojrzeniem dalekim ogarniał zapomniany od stuleci Wrocław, że znając Zachód, jak mało kto w Polsce, nie opierał na nim swej politycznej budowy.”

Książka jest napisana żywo i zajmująco — jak reszta i poprzednie prace Pruszyńskiego i niewątpliwie, warta jest przeczytania. Jednak brakuje jej współczesnego podejścia, ścjalistycznego, co stwierdza wyżej podany pogląd autora na wielkość Wielopolskiego. Pruszyński nie zdaje sobie sprawy z tej prostej prawdy, że wybitne jednostki stają się ludźmi wielkimi na miarę historyczną wówczas, gdy ich idee i cele trafnie wypowiadają potrzeby politycznego i gospodarczego rozwoju społeczeństwa. Bez tej łączności z istotnym prądem przemian dziejowych, nawet najwybitniejsze jednostki nie zdołają rozwinąć w pełni swych uzdolnień.

Z uznaniem należy podkreślić wydanie pracy pułk. dypl. **Jerzego Kirchmayera „Kampania wrześniowa”**. Autor brał czynny udział w przygotowaniach do wojny i w kampanii wrześniowej, jako oficer inspektoratu armii w Toruniu.

Książka J. Kirchmayera składa się z trzech części. — Pierwsza omawia przyczyny wojny, podaje ogólną charakterystykę armii polskiej i niemieckiej, analizuje plany wojenne obu stron i obrazuje mobilizację i koncentrację wojska polskiego. W części drugiej mamy omówienie przebiegu działań wojennych aż do dnia 5 października. Część trzecia zawiera analizę przyczyn katastrofy wrześniowej. Autor analizuje sumiennie i trafnie, błędy wojskowe, polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej.

Jako pierwsza praca obejmująca całokształt kampanii wrześniowej, książka J. Kirchmayera winna znaleźć szerokie rozpowszechnienie.

S. K.

Ob. Sokołowski — I podsekretarz stanu w Ministerstwie Aproprowizacji i Handlu

Warszawa — Dotychczasowy I podsekretarz stanu w Ministerstwie Aproprowizacji i Handlu ob. Alfred Jaroszewicz, z powodu choroby uzyskał urlop zdrowotny. Stanowisko I podsekretarza stanu w Min. Aproprowizacji i Handlu objął ob. mgr. Kazimierz Sokołowski — członek Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ob. Sokołowski sprawować będzie nadzór nad Departamentami regulującymi obrót i rozdział zasobów reglamentowanych.

Dyrektorem Departamentu Rozdziałnictwa mianowany został ob. Wiktor Górecki. Dotychczasowy dyrektor ob. Jan Wójcik przeszedł na inne stanowisko.

Dyrektorem Biura Personalnego mianowany został ob. Wacław Brzeziński.

Upiory reprivatyzacji straszą

Zdawałoby się, że ustawa z 3 stycznia 1946 r. o nacjonalizacji średniego i wielkiego przemysłu stanie się gwarancją spokojnej pracy robotników, którzy, dzięki zwycięstwu demokracji ludowej, stali się pełnoprawnymi współgospodarzami odbudowanego ich wysiłkiem przemysłu.

Tymczasem jednak zjawiają się od czasu do czasu upiory starego świata, które zakłócają ten spokój, usiłując powrócić w szeregi żyjących i wyżywiających. Bo wyzysk, to był jedyny cel ich istnienia. Za czasów nieboszczki sanacji tak słodko im się żyło. Nie miało się wtedy żadnych trosk, oprócz jednej jedynej troski o wyszukanie nowych przyjemności, gdy stare się już zmudziły. Wszystko inne robili inni. Ich obowiązkiem było tylko rozkosznie żyć.

— Ach, gdyby sanacja znów odżyła — wzdychają dziś i marzą, marzą o powrocie do dawnych, dobrych czasów o posiadaniu owej „jednej jedynej troski”.

Niestety, umarli nie wstają, a przeszłość nie wraca.

Jednakże pan Dojlidzki Leon jest prawdopodobnie innego zdania. Sądzi, że dla niego jest możliwe nawet to, czego inni w ogóle nie przypuszczają, bo oto wystąpił z żądaniem reprivatyzacji Państwowych Zakładów Mechanicznych w Białymstoku, a ściślej ich części, których właścicielem od 1939 roku był jego ojciec. Zaczął od sądu grodzkiego w Białymstoku, a zaszedł aż do Ministerstwa. Przemysłu w poszukiwaniu utraconych praw do wyzysku. Aczkolwiek w Ministerstwie odpowiedziano mu, że jego pretensje są przedawnione, to jednak nie zrezygnował on z kontynuowania swych zabiegów, wierząc mocno w ich pomyślny skutek. Pomimo tego, że do tychczas jeszcze nie uzyskał ostatecznej odpowiedzi, to jednak jest najlepszym przykładem, jak należy postępować, gdyż niewzruszone dotychczas Ministerstwo zachwiliło się i... pozwoliło panu Dojlidzkiemu przeprowadzić lustrację Państwowych Zakładów Mechanicznych w poszukiwaniu swojej własności.

Pan Dojlidzki widocznie uznał, że pierwsze lody zostały przełamane, gdyż zaczął podstępnie sobie kaptować niektórych robotników dla wygrania następnego etapu. Lecz tu stanęło nie powiodło się mu, bo robotnicy w czas spostrzegli podstęp na ich szkodę i stanęli solidarnie w obrocie swoich praw do przedsiębiorstwa, praw do pracy, do przedsiębiorstwa, praw do wyzysku. I w słusznym oburzeniu zapytują dziś, gdzie byli panowie Dojlidzcy, gdy oni, robotnicy, o głodzie i chłódzie wydobywali z gruzów zniszczone maszyny, naprawiali je i uruchamiali. Gdzie byli panowie Dojlidzcy, gdy o te gruzi klasa robotnicza Polski przelewała swą krew? Bo chyba oni zdają sobie doskonale sprawę z tego, że zdobyć każdy piędziesiąt kilometrów chodzą dziś ze swymi pretensjami, zdobyć każdego kamienia i każdej cegły, których teraz potrzebują, a które stanowią dziś część Polski Demokratycznej, kosztowało wiele krwi ludzkiej. I niech policzają, ile w tym było kropel ich własnej krwi lub chociażby tylko potu, a pojmą, co powinni byli w pierw uczynić, zanim ujawnili swoje żądania reprivatyzacji.

Wtedy, kiedy lała się krew robotników w walce o Polskę, kiedy lał się pot w jej odbudowie, panowie Dojlidzcy spoczywali w spokoju owoce cudzej pracy, zawieszono daleko od miejsca, gdzie dziś usiłują założyć swoje królestwo, by dalej żyć po staremu.

Nie wystarczy więc, żeś się przeta-

prawo do zgłoszenia ich w Polsce Ludowej, okupionej krwią i potem robotników i chłopów. Bez uprzedniego wylania tej krwi i potu nigdy by panowie Dojlidzcy nie ośmielili się zgłaszać swoich pretensji.

A nawet jeśli i mają na to prawo, to czyż sądzą, że mają dość złota, aby zwrócić robotnikom wartość ich włożonego przez nich w odbudowę przedsiębiorstwa, tego ich trudu, którego

REZOLUCJA

My, robotnicy fabryk metalowych znajdujących się pod zarządem Państwowych Zakładów Mechanicznych, zebrani na ogólnym zebraniu w dniu 29 lipca 1946 r., uchwaliliśmy jednogłośnie rezolucję treści następującej:

Od dłuższego czasu zaniepokojeni jesteśmy losem naszych warsztatów pracy. Stale dochodzą nas niepokojące wiadomości, jakoby władze nasze naczelne wspólnie z Dyrekcją postanowiły fabryki, na których jesteśmy zatrudnieni, zwrócić prywatnym właścicielom, i to w chwili obecnej, gdy fabryki dzięki naszym bezpośrednim wysiłkom po dwóch latach pracy zostały uruchomione. Przed dwoma laty Związki Zawodowe, Przedstawiciele Ministerstwa, Partii Politycznych i nasza Dyrekcja nawoływały nas byśmy stanęli do pracy, byśmy dźwigali fabryki z gruzów, bo dobrobyt w kraju zależy od naszych wysiłków, bo fabryki nie są prywatną własnością, a stanowią dobro państwowe, że my jesteśmy na nich gospodarzami, że my mamy dbać o ich dobro i odbudowę. Podążyliśmy na apel i gdy jeszcze działał grzmiał pod Białymstokiem, przystąpiliśmy do odbudowy.

Dwa lata odbudowyaliśmy z gruzów każdy zakład, wynagradzani licho, nieodżywiani, wierząc, że to co odbudujemy, będzie naszą własnością narodową. To też dziś jesteśmy zaskoczeni decyzją zwrotu fabryk prywatnym właścicielom. My chcemy zapytać tych właścicieli, gdzie oni byli, gdy fabryki ich stanowiły kupy gruzów i potrzebowały olbrzymich wkładów pracy i kapitałów, czy oczekiwali w ukryciu, aż ręce robotnika odbudują fabryki? Dlaczego nie stanęli do pracy w okresie początkowym. Dziś gdy fabryki dają produkcję dzięki naszej pracy, ci właściciele znaleźli się i znaleźli się ich krewni, bo obliczyli, że fabryki te, w tej chwili dadzą im milionowe zyski.

Dziś przychodzą rozpoznawać swoje maszyny, bo te maszyny pracują. Dlaczego przed dwoma laty, gdyśmy na gruzach pracowali licho wynagradzani, wydobywając maszyny z pod gruzów, żaden z właścicieli nie przyszedł rozpoznać swoją własność? Bo wtedy maszyny te stanowiły bezwartościowy łom, łom do którego należało dołożyć setki godzin pracy i setki tysięcy kapitałów, a żeby stworzyć z nich znowu wartość. Wtedy właściciele ci siedząc w ukryciu powiadali: „będzie czas na zabranie, niech odbudują”.

My tych wszystkich właścicieli znamy, myśmy u nich pracowali do 1939 roku i uważamy, że ojcowie nasi i my dosyć na nich pracowaliśmy.

Właściciele ci skarżą się, że nie mają środków do życia, my im odpowiadamy — niech staną tak jak każdy z nas do pracy, a znajdą środki do życia.

My wszyscy robotnicy i pracownicy tych fabryk obecnie tu zebrani kategorycznie oświadczamy, że żaden prywatny właściciel nie będzie z naszej pracy ciągnął zysków i prosimy nasze władze o wzięcie pod uwagę naszego stanowiska przy rozpatrywaniu praw poszczególnych właścicieli. My jesteśmy

wartość jest dziś o wiele większa niż była w Polsce sanacyjnej. Boć chyba panowie Dojlidzcy nie przypuszczają, że robotnicy zrzekliby się zapłaty choćby za jedną kroplę potu, wylanego przy odbudowie przedsiębiorstwa. Jeśli zaś tak sądzą, to niech posłuchają, co mówią sami robotnicy, a napewno rychło porzucą marzenia o niepowrotnych czasach.

A oto głos samych robotników:

Zwrot tych fabryk w chwili obecnej prywatnym właścicielom to nie popieranie inicjatywy prywatnej, a tłumienie inicjatywy robotników i pakowanie niezasłużonych zysków do kieszeni prywatnych właścicieli.

Przed dwoma laty nie znaleźliśmy ani warsztatów gotowych do uruchomienia, ani maszyn — myśmy znaleźli ruiny i kosztem li tylko naszej pracy i wysiłku stworzyliśmy z tych ruin warsztaty. Zarobki nasze w tym okresie były tak niske, że wystarczały na kupno zaledwie 1 kilograma słoniny. Myśmy tym zadowalaliśmy się, wiedząc, że to jest konieczne, że my musimy najpierw odbudować, licząc tylko na własne siły. U prywatnych właścicieli nie pracowalibyśmy za tak liche wynagrodzenie i dlatego też protestujemy przeciwko zwrotowi fabryk w chwili obecnej prywatnym właścicielom. Zwrot był możliwy, ale przed dwoma laty. Dziś zwrot jest niemożliwy, bez względu na to, czy zatrudniały te warsztaty do 1939 r. mniej niż 50 robotników czy też więcej. Od 1939 roku upłynęło siedem lat, w okresie tym zachodziło wiele zmian na terenach fabryk i my wiemy, że w chwili wyjścia okupanta na każdej poszczególniej fabryce pracowało więcej niż 50 ludzi. Aby dowiedzieć się, ile fabryki zdolne były zatrudniać ludzi na jedną zmianę, wystarczy przeliczyć po wierzchnię przemysłową każdej fabryki. Tłumaczenie fabrykantów, że oni nie zatrudniali ponad 50 ludzi, jest nie rzeczone. Fabrykanci nie zatrudniali 50 ludzi, bo nie chcieli, ale powierzając przemysłową fabrykę i urządzenia fabryk były takie, że można było w każdej z fabryk zatrudniać ponad 50 ludzi. I u nas po wyremontowaniu wszystkich urządzeń, znajdzie pracę na każdej fabryce znacznie więcej niż 50 ludzi, dając odpowiednią ilość produkcji dla kraju i utrzymanie dla pracujących robotników i ich rodzin.

Parowozy z Anglii w porcie gdyńskim

Gdynia. Do portu gdyńskiego wszedł statek „Belnor” z ładunkiem lokomotyw i części maszynowych z Liverpoolu. Transport ten ze względu na swoje rozmiary i ciężar należy do najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych w rozładunku portowym. Pomimo to, praca idzie bardzo sprawnie, a statek jest specjalnie do tych ładunków przystosowany.

Ukraińscy goście w Krakowie

Kraków. Do Krakowa przybyli przedstawiciele Rządu Republiki Ukrainy: minister Paszczan, jego zastępca Paszczenko oraz rektor Uniwersytetu Lwowskiego, prof. Bielakowicz. Na lotnisku powitali gości: prezydent miasta Wolak, wicewojewoda dr Łubiński, przedstawiciele partii politycznych oraz reprezentanci wojska i Tow. Przyjawni Polsko-Radzieckiej.

Na lotnisko przybył również konsul Zw. Radzieckiego oraz przedstawiciel Czerwonej Armii. Przedstawiciele rządu republiki ukraińskiej zwiedzili zabytki miasta, a wieczorem byli na przedsta-

Dar Prezydenta KRN

Toruń — Staruszkowie: Bartłomiej i Agnieszka Bednarkowie w Toruniu zamieszkali przy ul. Mickiewicza, otrzymali z okazji złotych godów małżeńskich odrębne pismo Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, ob. Bieruta, wraz z darem pieniężnym w wysokości 3.000 zł.

Treść pisma jest następująca:

„Z okazji 50 rocznicy Waszego ślubu przesyłam Wam jak najlepsze życzenia. (—) Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut.”

W gabinecie przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, tow. Chojnickiego, odbyło się w obecności Prezydium MRN i przedstawicieli „Robotnika Pomorskiego” wręczenie pisma i sumy darowej. Tow. Chojnicki życzył staruszkom w imieniu Prezydenta KRN, ob. Bieruta jeszcze wielu lat zdrowia i szczęścia w pożyciu małżeńskim.

W rozmowie z przedstawicielem SAP podkreślili staruszkowie wielką radość z niespodzianki, jaką im sprawił Prezydent KRN. W okresie okupacji bowiem stracili oni wszystko.

Największy powiat Pomorza Zachodniego

Szczecinek — Powiat szczeciński należy do największych powiatów na Pomorzu Zachodnim, posiada bowiem 2093 km. kw. Przed wojną na tym terenie mieszkało przeszło 80 tysięcy ludności, czyli 40 osób na km. kw. Obecnie na terenie tym mieszka 46 tysięcy ludzi, a więc przeciętnie na 1 km kw. przypadają 22 osoby. W powiecie ilość Niemców nie przekracza już 10 tysięcy, przyczem większość ich mieszka na wsi. Miasta są już prawie że zupełnie uwolnione od Niemców, a obecnie przeprowadza się repatriację reszty ludności niemieckiej.

Niemcy-obywatele radzieccy wracają do ZSRR

Na stacji Białystok-Centralny zatrzymał się transport volksdeutsche, pochodzących z ZSRR, którzy podczas wojny niemiecko-sowieckiej dobrowolnie, wraz z rodzinami, wyjechali do Niemiec, a obecnie zebrani ze strefy okupacyjnej anglo-amerykańskiej i sowieckiej, transportowani są pod konwojem do Związku Radzieckiego. Po przybyciu do ZSRR bar-dziej winni zostaną odpowiednio ukarani, a reszta będzie użyta przy odbudowie miast radzieckich, zniszczonych przez wojska niemieckie.

Rząd dla rzemiosła

W związku z oświadczeniem Ministra Przemysłu i Handlu ob. Minca o poparciu inicjatywy prywatnej, Rzemieślnicza Centrala Zaostrzeżenia i zbytu w Warszawie otrzymała kredyty towarowe na sumę 400 milionów zł. Centrala ta poleciła Białostockiej Izbie Rzemieślniczej założenie swej agentury w Białymstoku.

Komunikat

Niniejszym podaje się do wiadomości zainteresowanych, że został utworzony przy Miejskim Kole Związku Młodzieży Demokratycznej referat Praktyk Studenckich, który udziela informacji i skierowuje na praktyki młodzież akademicką. Referat czynny jest od godz. 16 ej do

Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem

Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, mieszcząca się przy ul. Orzeszkowej, prowadzi ożywioną działalność. Frekwencja jest olbrzymia — codziennie zjawia się tu wiele matek ze swymi maleństwami. Wizyta lekarska kosztuje 10 zł, od ubogich zaś opłaty w ogóle się nie pobiera.

Stacja ma trzy działy: profilaktyczny, czyli Dział Dzieci Zdrowych, Dział Dzieci Chorych i Poradnię dla Matek Ciężarnych. Zapobieganie chorobom w zarodku jest rzeczą bardzo istotną w dzisiejszym leczeniu, to też do działu profilaktycznego zgłaszają się matki ze swymi maleństwami, powodowane obawą o przyszły stan zdrowia swych dzieci. W najmłodszych bowiem latach są one szczególnie podatne na choroby żołądkowe, biegunki, dyfteryt, szkarlatynę i wszelkiego rodzaju przebiegnięcia. Aby zapobiec temu, należy stworzyć przede wszystkim dziecku w domu odpowiednie warunki: kwestia racjonalnego ubierania dziecka, w zależności od zmian temperatury, jest również bardzo ważna. Zapobiegliwe matki otrzymują tu fachowe wskazówki od lekarza działu profilaktycznego.

W Dziale Dzieci Chorych badane są maleństwa, dotknięte już tą czy inną chorobą. Do tego celu służy pokój, w którym znajduje się t. zw. boksy. Umieszczone w nich dzieci podaje się oglądzi-

nom lekarskim. Wypadki chorób dziecięcych są liczne. Do pewnego stopnia pracę Zakładu obciąża Ubezpieczalnia Społeczna, która często odsyła tu chore dzieci. Uprzednio badanie chorych dzieci, kierowanych przez Ubezpieczalnię należało do zakresu obowiązków Stacji, obecnie zaś Ubezpieczalnia stworzyła własne rejony lekarskie, gdzie dzieci ubezpieczonych winny być przyjmowane. Pożądane natomiast jest, aby Ubezpieczalnia kierowała tu dzieci zdrowe; stosowane odnośnie tych dzieci badania profilaktyczne wpłynęłyby dodatnio na podniesienie zdrowotności.

W Dziale Poradni dla Matek Ciężarnych bada się kobiety ciężarne. Nieraz słyszało się o tragicznych wypadkach porodowych, kończących się życiem matki lub przysparzających jej wiele bolesnych cierpień. Odpowiednie zbadanie ciężarnej matki w pokoju ginekologicznym pozwala postawić diagnozę, czy poród odbędzie się normalnie. W razie stwierdzenia symptomów powikłań porodowych — przez zastosowanie odpo-

wiednich środków można je wyeliminować w trakcie samego już porodu. W omawianym dziale ciężarne matki otrzymują również fachowe wskazówki, dotyczące higieny ciała, jak np. chronienia piersi przed owrzodzeniem i pęknięciami. Poradnia posiada aptekę, z której korzystają bezpłatnie osoby ubogie, skierowane z ramienia Komitetu Opieki Społecznej.

Kierowniczka poradni zabiega u odnośnych władz wojewódzkich o zwiększenie asortymentu lekarstw. Istnieje nadzieja, że wkrótce ilość leków pokaźnie się zwiększy. Stacja zorganizowała własną kuchnię — dla dożywiania dzieci, w szczególności niemowląt, których matki pozbawione są pokarmu. Kuchnia sporządza specjalne mieszanki, zawierające treść odżywieniową, odpowiadającą wymagom młodego organizmu dziecięcego. Pokarm dla dzieci otrzymuje się za niewielką opłatą, biednym zaś obywatelom przydziela się go bezpłatnie.

Pomieszczenia i urządzenia Stacji wzbudzają szacunek dla swej wzorowej czystości.

Konferencja w sprawie rozprowadzenia towarów włókienniczych produkcji fabryk białostockich

W dniu 1 b. m. w lokalu Państwowego Centralnego Handlowego w Białymstoku odbyła się konferencja w sprawie rozprowadzenia towarów włókienniczych, produkcji fabryk białostockich. W konferencji brali udział: Dyrektor Ośrodkowej Hurtowni Włókienniczej ob. Owsienik, kierownik Wydziału Przemysłowego PPR ob. Michalski, dyrektor Banku Polskiego ob. Jakubowski, przedstawiciele Białostockiego Zjednoczenia Przemysłu Włókienniczego, przedstawiciel „Społem” i Dyrektor PCH.

Dyrektor Owsienik oznajmił, że na składach Hurtowni Tekstylnej w Białymstoku znajduje się 120 tys. mtr.³ materiałów włókienniczych. Dyrektor PCH oświadczył, że 50 proc. produkcji fabryk białostockich zakupi i rozprowadzi na terenie kraju, PCH. Dyrekcja tej placówki zobowiązała się natychmiast zakupić z hurtowni pewną ilość towaru, co umożliwi Zjednoczeniu Fabryk Włókienniczych w B-stoku otrzymanie pieniędzy z Centrali Tekstylnej w Łodzi, z którą PCH w Warszawie prowadzi obrachunki finansowe za zakupione

przez swe oddziały towary włókiennicze.

Przedstawiciel „Społem” oznajmił, że placówka ta również rozprowadzi pewną część materiałów, wyprodukowanych przez fabryki białostockie, a na poczet zakupionych towarów wpłaci już obecnie zaliczkę w sumie 5 milionów zł.

Na konferencji poruszono także sprawę zmiany w ostatnich tygodniach cennika na artykuły włókiennicze w kierunku podwyżki cen. W związku z tym ustalono, że fabryki białostockie powinny ulepszyć jakość swej produkcji.

Realizując powzięte na konferencji uchwały, PCH w dniu 2-go b.m. zakupiła w Hurtowni Tekstylnej w Białymstoku 4 tys. mtr. materiału, a następne partie towarów zakupi w przyszłym tygodniu.

Ekspozycja Biura Mobilizacji Sił Robotniczych w Białymstoku ul. Białostocka 9 zatrudni natychmiast w przemyśle włókienniczym na Ziemlach Odzyskanych:

- 5 wykwalifikowanych tkaczy i 20 cerowaczek (napiarek) w Zawidowie koło Jeleniej Góry.
- 15 wykwalifikowanych tkaczy i 10 fachowych cerowaczek (napiarek) w Zielonej Górze.

Zapisy codziennie w lokalu biura od godz. 8—15

Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku ul. Piękna Nr. 13. Tel. 2 52. Zatrudni od zaraz: 1) Inżyniera-ceramika, wzgl. osobę dokładnie obznajmioną z techniką wyrobu kafli i cegieł na stanowisku Kierownika Technicznego Zjednoczenia. 2) Buchalterów-bilansistów ze znajomością księgowości przemysłowej. 3) Kierowników zakładów ceramicznych. Warunki do omówienia.

WIALNIE z tryjerem do sortowania zboża dla większego gospodarstwa sprzeda Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38.

Zgubiono książkę wojskową RKU Białystok na nazwisko Karczewski Michał, zam. Tatarowce gm. Zabłudów, pow. białostocki.

Kredyty dla rzemiosła

Zgodnie z zapowiedzią Ministra Przemysłu, ob. Minca na Ogólnopolskim Kongresie Rzemiosła w Bydgoszczy w dniu 14 lipca r. b., zostały otwarte dla rzemieślników jeszcze na bieżący 1946 r. kredyty na cele inwestycyjne.

Postulaty rzemiosła w sprawie kredytów inwestycyjnych oraz stanowisko Ministerstwa Przemysłu w tej sprawie były zreferowane przez Izbę Rzemieślniczą na ostatnim zebraniu sprawozdawczym rzemiosła białostockiego dnia 29 lipca r. b.

Dnia 2 sierpnia r. b. Izba Rzemieślnicza została telegraficznie powiadomiona, iż rzemieślnicy, którzy chcą uzyskać kredyty na cele inwestycyjne jeszcze w bieżącym roku, winni do dnia 10 sierpnia 1946 r. złożyć w tej sprawie wnioski inwestycyjne za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej w Białymstoku (Jurydyczna Nr. 26).

Po bliższe informacje zainteresowani rzemieślnicy winni niezwłocznie zgłaszać się do Izby Rzemieślniczej.

Izba wyjaśnia, że wydatkami inwestycyjnymi są: koszty kapitalnych remontów, wydatki na odbudowę budynków, instalacji i maszyn, wydatki na odbudowę nowych budynków oraz zakup maszyn i ich części.

Nie są inwestycjami wydatki na bieżące eksploatacje, bieżące remonty, konserwacje i t. p.

Każda osoba inwestująca powinna podać we wniosku inwestycyjnym projektowany sposób pokrycia kosztów, wymieniając, jakie należności opłaci z własnych finansów oraz jakie z kredytów państwowych.

Komunikat

Wojewódzkiej Rady Narodowej

Podaje się do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia br. Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku została przeniesiona z gmachu Urzędu Wojewódzkiego do lokalu - lasnego przy ul. Świętojańskiej Nr. 16

Dyrektor Biura

Szkoła Sztuk Pięknych w Białymstoku

Ogłasza zapisy ucz. na I i II rok nauki. Egzamin wstęp. i rozpoczęcie roku szkolnego 29.1946 r. Dla zamiejscowych internat. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Szkoły (ul. Kilińskiego 7, tel. 288) codziennie w godz. 11—12.

Młyńskie maszyny, kamienie, taras, gniazda, tawnyki, szmerglówka, walce, odsiewacz, mieszanka do maki, łuszcarki kaszarki i t.p., gaza, siatka, nalewy i wszelkie artykuły młyńskie poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Porzeczna 18.

Państwowe Zakłady Mechaniczne w Białymstoku zatrudnią urzecz. (3) wysoko kwalifikowanych ślusarzy narzędziowych. Warunki do omówienia na miejscu. Prosimy zgłaszać się do Sekretariatu Państwowych Zakładów Mechanicznych ul. Starobojarska 32 w godzinach od 7.00 do 10.00.

Skradziono zaświadczenie wojskowe RKU Białystok na nazwisko Iwanowicz Bazyli zam. ul. Lipowa Nr. 29a m. 4

Skradziono prawo jazdy i kartę repatriacyjną na nazwisko Dobrowolski Czesław zam. ul. Mazowiecka Nr. 31

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazw. Stawicki Czesław, zam. Warszawa, 82, Białystok.

Zgubiono kartę powołania na nazwisko Błażejewicz Władysław, zam. wies. Rudawka, Janów koło Sokółki.

Stuchamy białostockiego RADIA

Niedziela 4 sierpnia 1946 r.

Godz. 7.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 10.40 — 11 Przerwa. Program lokalny: 11.00 Artykuł wstępny gaz. „Jedność Narodowa” 11.10 Muzyka z płyt. 11.20 „Dzieci — dzieciom” — audycja w wykonaniu ucznia Tamary Szumskiej. 2) Wesola muzyka. 11.50 Informacja. 11.55 Omówienie programu na dzień bieżący. 12.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. Program lokalny: 21.00 „Seans spirytystyczny” — słuchawisko pióra Elżbiety Woźniak i Mariana Boloza. Reżyseria — Zygmunt Kęstowicz. 21.45 Muzyka muzyczna w wykonaniu Jerzego Kotwicz. 21.40 Informacja. 21.45 Omówienie programu na dzień następny. 21.50 Muzyka taneczna z płyt. 22.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 24.00 Hymn. Koniec audycji.

Poniedziałek 5 sierpnia 1946 r.

Godz. 6.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. Program lokalny: 8.30 Pogadanka aktualna. 8.40 Muzyka z płyt. 8.50 Informacja. 8.55 Omówienie programu na dzień bieżący. 9.00 — 12.00 Przerwa. 12.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 14.40 — 15.00 Przerwa. Program lokalny: 15.30 „Ślask — Warszawa” — pog. inf. pióra Natalii Druckiej. 15.45 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. Program lokalny: 21.00 Muzyka z płyt. 21.10 „Sprawa zamachu na Hitlera” — pogadanka pióra Marka Brzezińskiego. 21.25 Koncert symfoniczny z płyt. 21.55 Informacja i omówienie programu na dzień następny. 22.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 24.00 Hymn. Koniec audycji.

TEATR I KINO

Teatr Miejski — Dziś ostatni raz sztuka p. t. „Diablica”.

Kino „Hel” — Film produkcji radzieckiej. p. t. „Dni i noce”. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

Kino „Ton” — Film produkcji radzieckiej p. t. „Świat się śmieje”. W roli głównej Oriowa. Początek seansów o godz. 16, 18, 20.

Prenumerata z dostarczeniem na miejsce gońcem lub pocztą miesięcznie — 60 zł., kwartalnie — 175 zł., półrocznie — 350 zł., rocznie — 700 zł. Cena ogłoszeń z tekstem 1 m/m szerokość 1 szpalty — 15 zł., w tekście — 25 zł. Ogłoszenia inne: urzędowe i przetargi — 10 zł. za 1 n/n szer. 1 szpalty, drobne — 5 zł. od słowa, poszukiwanie rodzin — 3 zł. od słowa. Tłusty drukem 50% drożej, niedzielę i święta 50% drożej. Ogłoszenia nadsyłane z prowincji będą zamieszczane po uprzednim opłaceniu.